

Niech żyje przyjaźń młodzieży polskiej i radzieckiej!

SŁOWO POLSKIE



Rok V Nr 312 (1450)

Wydanie A

Niedziela, dnia 12 listopada 1950 r.

Dziś 8 stron

Cena 30 groszy

Żadne szyskany nie osłabiają walki o pokój

W stolicy Polski — Warszawie

odbędzie się II Światowy Kongres Obrońców Pokoju

Rząd Wielkiej Brytanii ujawnił swoje oblicze sługusa Wall-Street



Spółeczeństwo polskie manifestacyjnie żegnało swych delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Sheffield. Na zdjęciu: pożegnanie J. Falkowskiej w sali kina „Roma” w Warszawie. U góry: mistrzyni świata w gimnastyce, Helena Rakoczy — jedna z delegatek stolicy.

Przed wyborami do rad narodowych w ZSRR

Józef Stalin

pierwszym kandydatem

do Moskiewskiej Rady Narodowej

MOSKWA (PAP). W Związku Radzieckim odbywają się masowe zebrania poświęcone wywrotom kandydatów na deputowanych do Rad Narodowych.

W Moskiewskich Zakładach Elektrycznych, znajdujących się na terenie stalinowskiego okręgu wyborczego, odbył się wielki wiec z udziałem wielu tysięcy robotników, urzędników, inżynierów i techników. Wśród olbrzymiego entuzjazmu uczestnicy wiecu wysunęli kandydaturę Stalina na deputowanego do Moskiewskiej Obwodowej Rady Deputowanych ludu pracującego.

— Imię Stalina — powiedział po wyborze przewodniczący wiecu Iosimow — jest bliskie i drogie nie tylko każdemu człowiekowi radzieckiemu, lecz również i wszystkim miłującym pokój narodowi kuli ziemskiej. Obecnie, kiedy imperialiści amerykańsko-angielscy wkroczyli na drogę jawnej agresji i starają się rozniecić płomień nowej wojny światowej, towarzysze Stalin i jego przyjaciele, którzy utrwalają przyjaźń i współpracę między miłującymi wolność narodami wszystkich krajów,

PRAGA (PAP). Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju przyjęło do wiadomości komunikat, przekazany w nocy z 10 na 11 bm przez Iwona Montag, przedstawiciela Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju, któremu powierzono misję przygotowania II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Sheffield. Do komunikatu tego dołączony był list brytyjskiego ministra spraw wewnętrznych, nadesłany Komitetowi brytyjskiemu 10 listopada br. o godzinie 15, to znaczy w chwili, gdy najliczniejsze delegacje znajdowały się już w drodze na Kongres.

Z listu tego wynika, że wstęp na terytorium Wielkiej Brytanii zabroniony jest wszystkim prawem członkom Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Zanim nadeszła ta wiadomość, Biuro musiało przyjąć do wiadomości fakt — że spośród 400 pierwszych podań o udzielenie wizy wjazdowej do Wielkiej Brytanii odrzucono prawie 200.

Ze pani Fakal Tarasi, która otrzymała wreszcie wizę angielską, została jednak po długiej podróży z Syrii brutalnie zatrzymana na granicy angielskiej i zmuszona do powrotu.

Ze obsługi lotniczej, uzgodnionej z Biurem, została bezpodstawnie i bez żadnego uprzedzenia uniemożliwiona przez rząd angielski.

Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju stwierdziło dalej, że dyskryminacyjne zarządzenia rządu angielskiego uniemożliwiają udział w pracach związanych z Kongresem — wszystkim członkom osobistym, bez różnicy przekonań, cieszącym się autorytetem politycznym, moralnym, religijnym lub w dziedzinie sztuki jak m. in.: Pietro Nenni, Ku Mo-Zo, Pierre Cot, Pablo Neruda, Dymitr Szostakowicz, metropolita Mikołaj, Anna Seghers, Arnold Zweig, Yves Farge, General Jara, Aleksander Fajdziejew, Ila Erenburg, d'Assier, de la Vigerie, ksiądz Plojhar, T. Ruffo, Einaudi, Ho-dinova-Spurna, jak również Generalnego Sekretarza Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — Jean Lafitte.

Biuro protestuje również przeciwko

ciwko niedopuszczalnym szyskanom, których ofiarą stał się przewodniczący Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju F. Joliot-Curie, aresztowany przez policję angielską po przybyciu do Dover, a następnie wydany do W. Brytanii.

Biuro stwierdza, że rząd angielski nie zadowolony jest tym, iż pozabawili poszczególne delegacje czołowych osobistości.

Rząd angielski usiłował uniemożliwić zrealizowanie życzeń szerokiej opinii publicznej, pragnącej, by doszło do spotkania przedstawicieli Ameryki i Europy zachodniej z przedstawicielami Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i

krajów demokracji ludowej, którzy zamierzali wspólnie odnaleźć platformę i ustalić środki, zapewniające współzycie różnych systemów politycznych przy uwzględnieniu niezależności narodowej poszczególnych narodów.

W związku z tym Biuro zmuszone jest stwierdzić, że rząd angielski odważył się wnieść na siebie w obecnej poważnej sytuacji międzynarodowej wielką odpowiedzialność, zabraniając de facto urzędowania II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju na terytorium Anglii. W decyzji tej znajdują wyraz obawy rządu angielskiego przed rosnącymi sympatiami angielskiej opinii publicznej dla godnego podziwu wysiłku wszystkich przyjaciół pokoju w tym kraju.

Rząd angielski nie jest jednak władny zabronić urzędowania II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i przeszkodzić mu w jego obradach. Biuro przyjmuje propozycję Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, który ofiarowuje gościnnie wszystkim delegatom wszystkich krajów bez różnicy przekonań i zapra-

sza ich na II Kongres Światowy Obrońców Pokoju, który odbędzie się w Warszawie w dniach od 16 do 21 listopada br.

W tym stołecznym mieście, które przeżyło wszystkie okropności wojny, przedstawiciele wszystkich narodów świata będą mogli swobodnie wymienić swe poglądy, uzgodnić swe projekty i przypieczętować porozumienie narodów opracowaniem konstruktywnego dzieła — statutu pokoju.

Komentarze »Słowa«

Czekamy na drogich gości

Tchórzliwie, podstępnie, nikczemnie — jak cała służba, którą laburzyści spełniają dla władców Wall Street — rząd brytyjski uniemożliwił odbycie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Sheffield. Kiedy brytyjski Komitet Obrońców Pokoju na polecenie Stałego Komitetu Światowego Kongresu Pokoju zwrócił się do rządu brytyjskiego z zapytaniem, czy rząd brytyjski zgodził się na urzędowanie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Anglii, premier Attlee z kabotyńskim gestem oświadczył, że „Anglia jest krajem wolnym i każdy może w niej urządzić zebrania bez pozwolenia”.

Już po rozpoczęciu przygotowań na przyjęcie Kongresu w Sheffield, brytyjski minister spraw wewnętrznych Chuter-Ede dodał do słów swego premiera bardzo podejrzany komentarz: „Oznajmił on, że Kongres Obrońców Pokoju nie jest w Anglii zakazany, ale uniemożliwiona jest wydawać go „indywidualnie”.

Co oznacza owo „indywidualnie”? Wydawanie wiz wjazdowych, okazało się w ostatnich dniach przed terminem Kongresu. Władze Anglii odmówiły delegatom wieksości krajów. Inne delegacje zostały dozwolone zdziesiątkowane przez odmowę wydania wiz czołowym działaczom ruchu pokoju.

Na tych zaś nielicznych delegatów, którzy dostąpili łaskawego wzglądu laburzystowskiego rządu Anglii, w portach i na lotniskach brytyjskich oczekiwali agenci wywiadu angielskiego oraz tajni policjanci ze Scotland Yard, uniemożliwiając według własnego polubowemu widzimisię wzywanie wydane przez konsulaty brytyjskie.

Ukoronowaniem tego nłecnego postępowania rządu brytyjskiego było aresztowanie i deportowanie do granicy przewodniczącego Stałego Komitetu Kongresu Pokoju znakomitego uczonego, prof. Joliot-Curie, którego przyjazd do Anglii, jako obywatela francuskiego w ogóle nie wymagał wizy — według rozkładu ogłoszonego przez atlantyckich partnerów układu o rzekomej „wolności wzajemnej wymiany kulturalnej”. Uniemożliwiając odbycie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Sheffield, laburzyści brytyjscy pozostali wobec swym psim obowiązkom wobec pana z Wall Street.

Ta nikczemna dywersja laburzystowskich sługusów imperializmu stawia ich pod pręgierz uczciwej opinii Anglii i całego świata. Sprawy pokoju dywersja ta nie potrafi zaszkodzić. II Światowy Kongres Pokoju nie będzie bezdomny.

Jesteśmy dumni, że Staly Komitet Światowego Kongresu Pokoju przyjął zaproszenie Polski i obrął stolicę naszej Ojczyzny na miejsce obrad Kongresu. Delegaci, którzy przybędą do stolicy Polski, może nie będą mieli wszystkich tych wygod, jakie należą się posłom pokojowego zgromadzenia narodów, ale ewentualne drobne niedogodności wynagrodzi delegatom żar polskich serc, które powitają Kongres zgodnie z rytmem przyjaźni i braterstwa.

Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że będziemy mogli pokazać naszym drogim gościom prawdziwy obraz polski Ludowej. Że będą oni mogli skonfrontować rzeczywistość z krzywym zwierciadłem zakłamanej imperialistycznej propagandy.

Naród Polski, ożywiony najgorętszymi uczuciami międzynarodowej solidarności i braterstwa, przepelony gorącym umiłowaniem wolności i pokoju, czeka na drogiego gości — posłów pokoju ze 130 krajów świata. J. W.

Górnicy Wałbrzych

potępia rząd brytyjski

za odmowę wiz dla delegatów na Światowy Kongres Pokoju

WAŁBRZYCH (ki). Wiadomość o niewydaniu wiz wjazdowych delegatom Dolnego Śląska na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Sheffield, wałbrzyski świat pracy przyjął z głębokim oburzeniem. Po manifestacji górników kopalni „Bor-lestaw Chrobry” w sobotę w miejscowych zakładach pracy, kopalniach, fabrykach, hutach, spółdzielniach i zakładach nau-czenia odbyły się masowe zebrania, w czasie których załogi i młodzież szkolna ostro zapros-testowały przeciwko bezpraw-nemu postępowaniu władz bry-tyjskich i stanowczo je potępiły.

Uchwalono rezolucję oraz teksty telegramów, jakie przesłane zostały do Prezydium Kongresu. W telegramie wysłanym przez tramwajarzy czytamy m. in.:

„Z wielkim zdumieniem i oburzeniem przyjęliśmy wiadomość o odmowie udzielenia wiz wjazdowych większości delegatów polskich.

W związku z tym niegodnym postępkami, jeszcze z większym niż dotychczas uporem będziemy kontynuować naszą pracę. Zapewniamy Prezydium Kongresu o naszej niezłomnej woli walki o utrzymanie światowego pokoju.”

Posłuszeństwo wobec Waszyngtonu i strach przed ruchem pokojowym

oto przyczyny szyskan rządu brytyjskiego wobec delegatów na II Kongres Obrońców Pokoju

MOSKWA (PAP). Radziecki Komitet Obrońców Pokoju, w związku z odmową rządu brytyjskiego wydania wiz wjazdowych 40 delegatom radzieckim na II Światowy Kongres Pokoju w Sheffield, zwołał konferencję prasową, na której obecni byli członkowie radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, delegaci na Kongres w Sheffield oraz przedstawiciele radzieckiej i zagranicznej prasy.

Konferencję otworzył członek Prezydium Radzieckiego

Komitetu Obrońców Pokoju, wybitny dramaturg radziecki Konstanty Simonow. W imieniu Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju złożył on oświadczenie, stwierdzając m. in. co następuje:

„Rząd brytyjski odmówił wiz większości delegatów radzieckich. Wśród 40-tu osób, którym rząd brytyjski odmówił wydania wiz, znajdują się ludzie znani nie tylko społeczeństwu radzieckiemu, lecz całemu światu. Są to wybitni działacze z dziedziny nauki, literatury, sztuki, służby zdrowia i oświaty, przedstawiciele Związków Zawodowych oraz organizacji kulturalnych i religijnych. Odmowę rządu brytyjskiego wydania wiz tym 40-tu przedstawicielom różnych warstw społeczeństwa radzieckiego uważamy za akt jawnej wrogości nie tylko w stosunku do tych 40-tu osób, lecz i w stosunku do wszystkich 1.200 delegatów na II Wszechniąz-kową Konferencję w obronie pokoju, reprezentujących całe społeczeństwo radzieckie, a którzy wybrali delegatów na Kongres.

Naszym zdaniem, przyczyną tego kroku rządu laburzystowskiego, tego tzw. „rządu robotniczego” leżą w strachu przed bojownikami o pokój oraz w

dażeniu do wysługiwania się amerykańskim rozkazodawcom, którzy przyzywają się do traktowania Anglii jako „49 stan USA”.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Delegacje parafian dolnośląskich u ks. administratora Milika

Chodzi o jasną i szczerą odpowiedź

Ludność domaga się ustanowienia stałej administracji kościelnej

W dniu 10 bm. przybyły do Wrocławia delegacje komitetów kościelnych z pow. Środa Śląska i Wrocław, by w imieniu kilku tysięcy parafian przedłożyć ks. administratorowi Milikowi petycję, domagającą się zniesienia stanu tymczasowości w administracji kościelnej na ziemiach zachodnich. Administrator apostolski, ks. Milik nie przyjął żadnej z tych delegacji.

W dniu 11 bm. przybyły do ks. Milika nowe delegacje dolnośląskie. Katolicy diecezji wrocławskiej protestują przeciwko stanowi tymczasowości administracji kościelnej na polskich ziemiach zachodnich. W listach i petycjach, kierowanych do administracji

apostolskiej domagają się oni ustanowienia stałego biskupstwa we Wrocławiu, a tym samym uznania przez Episkopat Polski naszych granic na Odrze i Nysie.

„Zwracamy się do Jego Ekscelencji z usilną i stanowczą prośbą — brzmie treść petycji skierowanej do ks. Milika, a podpisanej przez mieszkańców parafii Prochowice w powiecie legnickim — o na tymczasowe wystąpienie do prymasa Polski ks. Wyszyńskiego z żądaniem ustanowienia stałej diecezji na prastarej piastowskiej ziemi.

Z wielką radością i zadowoleniem przyjęliśmy porozumienie między Kościołem, a Państwem z dnia 14. IV. br., mówiące między innymi, że

Episkopat Polski uznaje prawa Polski do ziem zachodnich, które stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej i zwróci się do Stolicy Apostolskiej, aby administracje kościelne były zamienione na stałe biskupstwa i probostwa.

Niestety, mimo upływu dłuższego czasu, nie zostały nadziewe nasze spełnione. Mimo, że od 6 lat żyjemy na rdzennych polskich ziemiach, Episkopat Polski — wbrew postanowieniom umowy kwietniowej — nie uczynił nic, aby zrealizować postanowienia zawarte w porozumieniu.

Wiemy przecież, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej została już dawno ustalona i podpisana przez dwa narody na wielkiej manifestacji w Zgorzelcu.

Utrzymywanie przez Stolicę Apostolską istniejącej tymczasowości biskupów i księży boli nas i nie-mówiące między innymi, że

(Dokończenie na str. 2-ej)

Spotkanie z uczonymi radzieckimi

WROCLAW. Zarząd Klubu Demokratycznego Pracowników Naukowych Wyższych Uczelni i Instytucji Naukowych we Wrocławiu zawiada-mia, że spotkanie z uczonymi radzieckimi, którzy odwie-dzają Wrocław, odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 listopada r. o godz. 18, w sali senatu na Uniwersytecie (gmach główny przy placu Uniwersyteckim, I piętro). Na spotkanie to zaproszeni są wszyscy naukowcy.

1 M. ŻUKOW — CZEKAMY NA GOŚCI

800 **T. M. ZUKOW — „WLAZŁ KOTEK NA PŁOTEK...”**

3. M. ZUKOW TOALETY DO BIANNA

Zwierciadło

Dodatek niedzielny „Słowa

Śladem prasy radzieckiej

Bez... pisma niemożliwe jest systematyczne prowadzenie konsekwentnej pod względem zasad oraz wszechstronnej propagandy i agitacji, co w ogóle stanowi stałe i główne zadanie socjaldemokracji, w szczególności zaś — palące zadanie chwili obecnej, kiedy zainteresowanie polityką, zagadnieniami socjalizmu obudziło się w najszerszych warstwach ludno-

Tak określali role i zadania prasy bolszewickiej Lenin w roku 1902. Od ukazania się jego artykułu „Od czego zacząć” upłynęło prawie pół wieku, ale słowa te nie straciły na swej aktualności.

Dzieje rozwoju prasy bolszewickiej są nierozwiewalnie związane z dziejami rozwoju partii leninowskiej, z dziejami rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji, z dziejami bolszewizmu w Rosji. Nie da się tych dwu zagadnień rozdzielić ani rozpatrywać oddzielnie: nie historia „Iskry” do 52 numeru, „Pravda”, „Proletarskij”, „wreszcie” od „Iskry” do „Pravdy”, „Pravda” do historii rozwoju myśli rewolucyjnej i krzepnięcia partii bolszewickiej.

A więc „Iskra” miała stać się i stała się w przebiegu prawie 50 lat trzewizną, kością przetrwania, ogniskiem chaosu ideologicznego po roku 1898. „Lenin uważał — czytamy w Krótkim Kursie WPK(b) — że mismo takim będzie nie tylko środkiem ideologicznego zespolenia partii, ale i środkiem jej organizacyjnego zjednoczenia miejscowych organizacji w partię”. Sieć agentów i korespondentów tego pisma stała się w istocie kościem, wokół którego skupiała się organizacyjna

[illegible]

znaczną był dla bardziej
uświadomionych robotników
„Zwiedza” odegrała wielką
rolę podczas pamiętnych wy-
padków nad Leną, kiedy
na rozkaz cesarskiego oficera
żandarmerii w Kopolnie ko-
żuchano załogę parowozu
botników, którzy spoko-
nie szli na pertraktacje z admi-
nistracją. „Salwy nad Leną”
przełamywały lody milczenia
i ruszyła rzeka ruchu lud-
wego” – pisał na łamach
„Zwiedza” Stalin. Trezba
była znawcą sztuki prze-
kazywania informacji i prze-
kazał strajków i demonstracji
która nawiedziła po wypa-
kach nad Leną Rosję carską.
Była pierwszym sygnałem
rastania fali rewolucyjnej
długich, ponurych latach r
akcji stolicyńskich i akcj
przebiegał w znacznym ak
przebiegał w znacznym ak

nej, jaką rozłożyła redak-
"Zwiedzy".
5 maja 1912 roku ukaza-
się pierwszy numer „Pracy”.
Wdy? Data ta ma historycz-
ne znaczenie dla całej re-
lucyjnej, postępowej pras-
czona jest w Związku
dzieckim jako dzień pr-
„Wrz z „Prawdą” — p-
Stalin — wyrastało całe
kolonie proletariatu rew-
cyjnego, które dokonały p-
niej Październikowej Rew-

luc Socializystycznej".
Pisma partii bolszewickiej
a potem Związku Radziec-
kiego przeobraziły całkowicie
wzrost przemysłowy i rolnic-
zości w krajach kapitalistycz-
nych. Mamy prawo do znasz-
czenia sownostwa, które zna-
czy wciąż jeszcze w powo-
kach, oczekiwie dokladnie
rozpraszanie, które nie
w miejsce nowinek i
wybrednych sensacji — w
widzela naukę i sztuke,
miejscie kłamstwa — pra-
wizetelną informację. W
se kupieckich, brudnych
kulturowo, szerzące
wzrostadomianstwa. Z
przerodziła się w orze idea-
giczny, w przewodnika
now ludzi. Ktoże ządanie
niza prawa. Ktoże ją wy-
sza — odpowiedź.
Jeż jest trudna.

Doświadczyli w Związ-
Radzieckim 7700 dziennik-
i 1400 tygodników i inn-
czasopiśmie. Dzienny na-
prawy radzieckiej wynosił
miliona egzemplarzy, przy-
mierzając Ządanie, że 1913
nietę 125 raza mniej.

Każdy dziennik — mo-
Stalin — musi mieć
własną twarz, swoje
wny wyraz, swoje wy-
niznie. Ządanie, jego nie-
mniejsza się do informacji

Zdzisław Mariński

siaj w Związku. Ra-
kim każdy powiat, co
każdy większy zakład p-
każdy kolchoz posiada
własną gazetę. Służą t-
sma omawianiu proble-
miejscowych, są pomoc-
mi pracy kolektywu i c-
tel Związku Radzieckie-
potrafi już dzisiaj wyol-
sobie swojej pracy bez-
dziennego swego towar-
— własnej gaży.

Wymiana doświadczeń

gawanie metod pracy
lepszych stachanowców
cjonalizatorów i krytyka
nam, we wszystkich
pracy wszystkie te za
nienia szeroko omawia
na lamach prasy radzie
Czelnikowi kapitalizm
prawy wyda się nie mo
dła, bezbarwna. Jakże się
H. Kłobucki, który w
piknikowej miejscie
radzieckiej, by zbawia
jakim zajęciem, jak piln
uważnie ludzi czytają
te. Tego oddziaływa
mas, tego przyjęcia u
telników niejednokrotnie
właściwie, że nie ma
graniczeń dziennikar
rzy odwiedzali Związek
dzieci. Okazało się, że
ta gazeta, że tylko tak
sa ma rację i prawo
kóra odwróciła się za
pracy, że nie ma
praca stała się honorem
szczytno, zagadnienia
muszą być i są najwa
sze.

I jeszcze jedno: do
Związku Radzieckiego
na szerokiej, nie
piondów terenowych
znaczy współredaktor
zety jest każdy niemal
tenelik. To znaczy każdy
życiem rejonu, jest
rejonem, z masami po
właściwie, że nie ma
"pisał" pisał Stalin —

(Okończcie na str. 1)

[illegible]

W Moskiewskim Instytucie Rodowu i Genetyki panował wielki niepokój. Właśnie tam, w Dytchewas, wyjaśnił prof. Bielowa gromadce uczniów instytutu — nauka stała się stawnikiem, iż spadek zbioru genetycznej poliduracji spowodował choroby, nie tylko u jego następcy, Dytchewy, w ogóle zmian dziedzicznych zachodził w organizmie pod wpływem warunków rozwoju. Genetyka stała się nauką, która nie tylko stwierdzała, my zaś, w oparciu o odkrycia Mieczurina i Lyskiewi uprzedzaliśmy je. I dziś z doskonałymi rezultatami wytyczyliśmy z zapalem i kłopotem drogę.

Dytchewas wszystkie przedmiotowe zostały powtórzone. A dziś — głos profesor Bielowa nabrał mios wzniosłego tonu. — Dziś my wytrzymać meludnek o

Przyroda w ręku człowieka

Wymowne, pełne napięcia milczenie zapanowało w zwartę grupę ludzi. Proximski współpracownik Łukasza najleniej zdawał sobie sprawę z powagi chwili, on znał dokładnie cały przebieg doświadczenia, które miało donieść znaczenie dla gospodarki narodowej, b

Punktem wyjściowym dla badań naukowych w tym zakresie był fakt, że ziemia jest nieprzebadana i nieznana, a więc w relacji jeszcze bardziej wysunięta na pierwszy plan w drugim roku po zdaniu dało o wiele niższe wyniki. W tym czasie, na pytanie, dlaczego naziści nie badali po rozmo- wieniu na polubowno pogarsza się czystość koncepcji brzo- ny, że nie było między nimi relacji, między relacjami politycznymi a politycznymi. Hipoteza jednak musiała ulecieć, wzięci na fakt, iż niemiecki naukowcy nie podjęli w tym wypadku, jeżeli nie prawni w dolinach, ni- miast w górach roz- doskonalono. Stanowisko o skutkach jakości gleby, miały tylko częściowo stu- pniewać w okolicach go- stych, lecz wsiemni- ków na północ, gdzie- ny glebach ziemnych garszał się tak, jak w ci- racym.

rośnięcie temperatury średniej rocznej, w tym w okresie zimy. Jednakże dokładne badania wykazały, iż działania te nie miały większego wpływu na szkodliwość całej rolniczej produkcji. Wskazywano natomiast na rozwój, dowodem tego jest dobry rozwój ziemianna w różnych warunkach, jak również w miejscach pobytu zwierząt. Wskazywano także na rozwój i rozmnożenie się jednokomórkowych i wielokomórkowych zoonoznych szkodliwych organizmów. Wskazywano także na rozwój szkodliwych zoonoznych szkodliwych organizmów. Wskazywano także na rozwój szkodliwych zoonoznych szkodliwych organizmów.

[illegible]

Moralność

Niech pan mówi!
oszczędzić.
Mając pieniądze wamnie
nie... Przed rokiem zaczęli
prawdaż kradzież, wtedy
jąłem z kasy miejskiej
pierwszy 1000 dolarów.
Jest gramem...
Nikczemnik... - zawa
żenie burmistrza
Młody człowiek - z
to kryminalne!
Młody człowiek był
przypity.
- Ale to jeszcze nie
ko. Młoda rodzica pokrył
zawaznie przezczemnik
wybiegił krowe. Znowu
z doświadek z kasy 2000 dolar
- Łotrze - nie wyjdzie
końca życia z wzięcia
nie rozumiesz, że pieniądze
nie są dla krowy. To jest
groźny, gdyby to krowy
Burmistrz signał pa s
ke telefonicznie.
- Zaraz... zaraz
młody człowiek - ale i
to została pokryta. Nies
płatnem się z kole i w

Andrzej Nawo

Towarzyszu przy-
towarzyszu profesorze
niepamiętam, czy przewo-
dził się, czy nie, czy
— Depesza z Odessy.
szych asystent trzymają
dyktando! dłoń w
papieru. Udało się
zrobić, że nie ma
krajem, najcięższe
wano! — Profesor
starannie rozwijał
za wszelką cenę sta-
nie poddać wzruszenie
nie, że nie ma
zuje na kartkę — to
ko formalność. Udało
musiało się udać. Czy
ka, konkretna i meto-
dyka, nie ma
stan tradycje, musi
tryumf. Nowe zwycię-
jeszce jedną cegiełką
dowodu gnachu wspani-
czywistości społecznej
nie, że nie ma
konkretnie dla
dla całej postępowej
ści świata i dla siebie

Śc amerykańsk

Zbigniew Grot

Gang-
den z
jskich.
pouf-
tonem
duchu.

kradłem z kasy 50.0
rów...

Burmistrz spojrzal n
go człowieka z pewną
patii.

— To już duża zuch

zek
 zena
 zlem u
 po raz
 Prze-
 zolat o
 gniusz
 bardzo
 juszest-
 stra-
 dachfra-
 larów.
 Ciesz
 to. Czy
 ta, pu-
 chuch
 jeknel
 ta stru-
 ty
 interesy

ТОСКИ

[illegible]

Bezpłodnie po-
Październikowej
roku Władzi Lenin
w pełni zaleca-
ła szeroki mas
niezależnie od
zarządzą utworze
lekarskich wcho
skład ówczesny
— Ludowych
W tym samym 191
niezależnie od
o ochronie matczy
stycznymi 1918
Rada Kolegów M
nych, a w lipcu te
łość zagadnienia
wła pracujących
władzy, Komisja
Rząd w 1919 roku
żądają zostają
wszystkie sanatoria
sk. W ogniu walki
kontrowersyjną i z
niezależnie od
wyuszu się jednak
nie Zjeździeza Ep
zwraza wszystkim
władzy użyciem
kwestię, "Długie
nieleń. Albo wszy
socializm, albo
gramiżność i epide
krośtośz i zapie
na dzięki ofiarnej,
silkę pracy tysięcy
niezależnie od
wła, kierowanej p
sje do Walki z Ep
niezależnie od

[illegible]

jeje medy-
ci, bogaty
jeje pozosta-
tej miła-
Siecznow,
w, ugnana
złota, doła-
ła, wszyscy
prowadzona
ewolucji-
cz, Rusa-
maszko, So-
lujące fak-
u, podstaw
zdrowia w
n. Rewolucji
z w 1917
z, w 1917
tanu zdro-
czonych

Tak zorganizowa-
zdrowia mogła z
spełnić odpowied-
nia, jakie postaw-
niów, w których
roku, z wyjątki
zysku dekret
rządu. W
powstałe
w roku ca-
nowo zdrowo
umnie Lu-
Zdrowia.
rodowione
i udrzżo-
z rodziną
ograniczenia
na zagadnie-
nie. Lenin
1920 roku
organom
zadania
zwiększyć
realizm
zadanie
pełnej wy-
kazarki i
służby zdro-
Komite-
występie-
nie domo-
pokojowej
Stalinow-
i krajowej
różniczo-
Stacja
1936 roku
zawarun-
i Związku
leczecze-
warskars-
w po-
ordynacji
specjalno-
pomoc-
w pomocy
większym
nie widoc-
Przed Re-
cia była
nie i
czery się

tektora. Szpi-
żecz tego za-
dodatkowo
ra i gineko-
ch i sowcho-
eć punktów
szerylnych z
nych izbe po-
te bezposre-
dnosć wciel-
plikowanych
rują pacien-
w Zdrowia,
jalistów i to
wietrzną. Co
ekarz i pra-
adów udaje
wersyteckich
i podwyższe-
kacji zawo-

na służba
 powodzeniem
 zialne zada-
 awia przed
 zana Ojczy-
 1941-1945.
 jennych wa-
 z radziecy
 zdrowie mi-
 walczących
 ierzy pracy
 czasach po-
 wczas prze-
 dziecka sta-
 cji służby
 ziki nauko-
 śniałym o-
 okonywanym
 rnych chiru-
 rastosowaniu
 ania rozów-
 przez prof.
 zdawalo by
 rannych od-
 wzrok. Bi-
 łoś radziec-
 e, obok zdo-
 ch i prakty-
 ycznie straty
 azace 6,7 mi-
 lioń zniszc-
 przez hitle-
 o radziecka
 e została w
 roku utwo-
 dzenia nauk
 którę czele
 racy Socja-
 any chirurg
 tymże roku
 u wprowa-
 bohaterek"
 za odnaze-
 ra radziecka
 słaz radzie-
 ierzystwa".
 easkowie i
 iekając się
 w, rozbudo-
 ykanych ni-
 sznictwo so-
 owiskowe. Co-
 rowiskowe-
 miliona pie-
 szych i trzy-
 W uzdro-
 choroby u-
 niernoczące
 owiskowego,
 i dusznica
 6d dwunast-
 dzieci
 niedożywia-

Spotkanie przyjaciół

[illegible][illegible][illegible]

Często myślał o Ar-
dziej, znów pojedzie do
domu. Nie jest wcale
młody. A przecież już
wiedzenie, jakie masz
— przecież się jak dzie-
dzieli. Złoty jest jego
łobacz Moskiewie, ma
kraj radziecki w cza-

brodaty z drugimi rozwichrzonymi włosami kołchoznik. Roze-
rzał się, obcych.

— Piotr Grigoriewicz — wykrzyknął nagle rozkładają-
ce ręce.

Ustawiał się serdecznie w oba policzki. Potem dopiero ści-
skali dlonie.

— Artiom Jegorowicz... — przyrzekł mu się z ukosa.
Zmieniał się Piotrek, ale cię od razu poznałem.

— Za to tyś jest Artiom Jegorowiczu nie zmienił wcale.
— Ale o pieć lat postarzał — zasmiał się głośno.

Kobiety przyglądały się tej scenie ze wzruszeniem i szep-
tały coś między sobą.

— A co, żony nie przywołałeś? — zapytał kłękając go p-
plecach.

— Nie. Następnym razem.

Chwilę przyglądał się sobie, wreszcie potem Artiom Jegor-
owicz powiedział:

— No sełaz, pojedem k'nam.

Po chwili wszyscy jechali wtargniętym ciężarówkom wozem. Za

Ożornymi ich widok
 przerażeni radziliśmy
 niech ich do jednego z
 nas siedzieli w niew-
 iestnie. Kaleta roz-
 ni. Jeden jest robot-
 wiej tobiełsumu-
 niki zachwyli się
 pod podłogą. Kie-
 gores światła, neony,
 kolkożow.
 czerwień, wrażeń. Kie-
 żypałył nieśmiało
 na by uwzględnić w

chodzące słone różowało im rozsmiane twarze, wiatr zdur-
 kiebłem chuski z głowy i rozwiałam włosy. Po obu stronach
 widać było, jak ciemni ludzie, widać było, jak ciemni ludzie
 sterty słomy i nocujące w polu oczuła kombajny.
 — Spodzielawem sie diebie — powiedział Artiom Jegorowicz
 dzielać słonecznik —
 — Wiedzielim, że przewiezied —
 — Skąd wiedzielim? —
 — Wiedzielim? Zapiniaw? Czulem swoim starym nosem —
 wybuchnął czerwym, zdrowym śmiechem.
 Wyciągnął woreczek z machorką. Skircelił grube cywara. Ka-
 leta trzymając w palcach papirka obracał się tyłem do wiatru.
 — Wyciągnął woreczek z machorką. Skircelił grube cywara. Ka-
 leta trzymając w palcach papirka obracał się tyłem do wiatru.
 roboty zapalniczek wiatrowsa:
 — Proze — pokazał żarzący się ogień. — Tego wiatr
 żenski.
 — Zaniłali

— Nu jak żwiosnę Pieta? —
Kaleta wzruszył ramionami, zaśmiał się i obrzucił obecnego rozradowanym spojrzeniem.
— A co u was w „Gazecie” słychać?
— U nas? Zaraz zobaczysz.
Przejechał wolno obok ciągnącego się stada krow w Starym Chmielowie i wjechał do niewielkiej wioski, w której znajdował się dom Kalety.
Przyjeżdżając koczowniczymi kółkami, Kaleta w drodze musiał obchodzić się z ostrożnością. Wzięto ich koczownicze w światłochłonne kółka. Koczownicze obchody Kaleta zaspokajał szczerem pragnieniem.
Zwiedzając w ciągu następnego dnia kółka, przekonał się, że w rzeczywistości jest tam więcej zająkówek, niż przypuszczali się. W rzeczywistości, tysiące kółkowców, w których żyła jeszcze silnie miliony rzedających chłopów, są jednakowe.
Wieczorem Kaleta siedział u Artura Jegorowicza. Na stole stał kielich i piasek.
— No Piotrze Grigoriewicz, opowiadaj teraz o wszystkim. O nowym życiu, o pracy — ale wypyjmy wpięty jablecznik...
— A ty Masza — zwrócił się do żony — pościel mi na pięciu. Za pewną godzinę tuż przyjdzie ci na cześć.
— U was w Polsce nie ma takich pięćdziesiąt. Ale teraz kocham cię, Artur Jegorowicz. Musisz do nas przyjechać.
— Stary już jestem — kiwnął lekko głową — ale, cięsz się, mnie wasze kochanie.
Rozmawiali długo, paląc mackorę — samosadek i grzyska — dobieła siemiak białego słonecznika. **Na stole** stał buchający

Najpełniej ten stan rzeczy ilustrują dane statystyczne. W 1910 roku liczba obywateli, u których lekarzy na wsi wynosiła 2.686. Obwodowych felcerów było zaledwie 2.610, a na 10 tysięcy ludności przypadało zaledwie 4,8 łóżka szpitalnego. Ten stan rzeczy spłegł radykalnej zmiany. Głównym terytorium Związku Radzieckiego nie wyłączając Republik azjatyckich, szczególnie zaniebanych przez carat, pokryła gęsta sieć Ośrodków Zdrowia i szpitali wiejskich. Wjejski Ośrodek Zdrowia zatrudnia dwóch lekarzy, czterech felcerów,

Śladem prasy
radzieckiej

(Dokończenie ze str. 4-cj)

dząc z rąk do rąk obsługiwał
dziesiątki czytelników, kształ-
tował ich świadomość kla-
sową, wychowywał, organizo-
wał, nawoływał do walki.
Dziś „Prawda” i inne pisma

zjednoczonym, su-
zęgażom wojennym, budżet
Związku Radzieckiego służą
pokojowi.

radzieckich:
T. Batkin „Istoria Zdrawo-
ochranienia w SSSR”
Rocznika „Sowieckoj mied-
ycyny” opracowała
Anna Stanisławczyk.

Na początku
sezonu teatralnego

radzieckie docierają do bez porównania większej ilości czytelników, jednak pismo rządzenia posiada te same, wychowuje, organizuje, nawołuje do walki, do zwiększania wydajności pracy, do przekraczania planów produkcyjnych. Zamieszczenie nazwiska w „Prawdzie” czy innym piśmie terenowym — staje się dla każdego robotnika — szczytem, równym wysokiemu odznaczeniu.

Prasa polska winna stać się kontynuatorką swojej starzej, radzieckiej siostry. Korzystając z jej wieloletnich doświadczeń, spełni wtedy całkowicie wielką rolę, jaką przypada jej w udziale — rolę organizatora i mobilizatora budownictwa socjalistycznego.



... NIE MAŁE ZBERNEGO...
BILIE...

